



JOLANTA SASIADEK

redaktor wydania

Post, modlitwa, jałmużna to słowa-kłucze, kojarzone z duchowym przygotowaniem do Wielkanocy. Lustracyjna zawierucha sprawiła, że dołączyły do nich dodatkowe określenia: żal za grzechy, pokuta, pojednanie, wybaczenie, zadośćuczynienie – powtarzane przy okazji minionej Środy Popielcowej oraz ujawniania kolejnych teczek. Komisja historyczna powołana przez metropolitę wrocławskiego przedstawiła raport w tej sprawie, a IPN, po kard. H. Gulbinowiczu i ks. A. Dziełaku, w mijającym tygodniu wręczył statusy pokrzywdzonego ks. M. Drzewieckiemu, abp. M. Gołbiewskiemu i biskupom: E. Janiakowi, A. Siemieniowskiemu i W. Juszcakowi (tekst o tym na str. III).

ZA TYDZIEŃ

■ CO NOWEGO W ZOO.

Nie wszyscy kapłani sobie poradzili

Niszczono sumienia

W Środę Popielcową w kościele pw. Świętego Krzyża zgromadzili się biskupi i księża diecezji wrocławskiej, aby uczestniczyć w pokutnym nabożeństwie i prosić miłosiernego Boga o wybaczenie win, słabości i zaniedbań w głoszeniu całej Ewangelii w okresie dyktatury komunistycznej.

Po odmówieniu liturgii godzin w procesji pokutnej 120 duchownych przeszło do katedry, gdzie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem długo się modlili. W nabożeństwie uczestniczyli zarówno ci, którzy byli jakoś uwikłani we współpracę ze służbami politycznymi PRL, jak i zupełnie niewinni, ale dobrze pamiętający tamte czasy. Wydaje się, że dzisiejsza „młodzież postkomunistyczna”, która zna realia tamtej rzeczywistości tylko z opowiadań, zbyt okrutnie i powierzchownie osądza przede wszystkim księży, którzy nie byli na tyle mocni, by nie ulec zastraszeniu i szantażom bądź złudnym obietnicom i korzyściom. Od księdza wierni oczekują bardzo dużo – idealizacji i świętości życia, ale trzeba pamiętać, że ksiądz to też człowiek, który ma słabości, popełnia grzechy i się spowiada. W grupie starannie dobranych przez Jezusa Apostołów znalazł się jeden zdrajca. Św. Piotr w krytycznym momencie zaparł się Mistrza. Zatem i w gronie kapłańskim mogą znaleźć się ta-

Pokutna procesja duchowieństwa wrocławskiego do katedry



KUBA LUKOWSKI

cy, którzy się zagubią. Ale od tego ważniejsze jest opamiętanie, nawrócenie, naprawienie krzywdy. Tacy księża tym gorliwiej powinni teraz modlić się i pracować. **KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI**

POMYŚL CARITAS NA MIŁOSIERDZIE



KUBA LUKOWSKI

Powinniśmy więcej pościć, modlić się i czynić jałmużnę. A czym ona jest? W Piśmie Świętym czytamy, że dzięki jałmużnie odpuszczają się grzechy. To czyn miłosierdzia wobec drugiego człowieka. Wrocławska Caritas rozpoczęła akcję wielkopostnej jałmużny. Każda parafia w diecezji otrzymała tekturowe skarbonki – 45 na 1000 mieszkańców. Trafiły one do rodzin, które będą gromadziły w nich ofiary z myślą o ubogich i potrzebujących wsparcia. Ważne jest, by były one znakiem wielkopostnych wyrzeczeń członków rodziny. W niedzielę Miłosierdzia Bożego przyniesiemy skarbonki do kościoła. Zgromadzone pieniądze przeznaczone zostaną na leczenie i rehabilitację dzieci i dorosłych oraz na działalność charytatywną wśród parafian. ■

„...byłem głodny, a daliście Mi jeść” (Mt 25,35)

Święta międzynarodowa

TRZEBNICA. Księża salwatorianie, stróże grobu św. Jadwigi Śląskiej, omówili z przedstawicielami władz miasta program przygotowań do uroczystości związanych z podniesieniem przez Stolicę Apostolską tułejszego sanktuarium do rangi międzynarodowego. Podjęta w Watykanie 24 stycznia decyzja zbiega się z przypadającą w tym roku 740. rocznicą kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. Na 24 marca zaplanowane jest otwarcie „ściany kanonizacyjnej” w trzebnickiej bazylice. – Zostaną na niej umieszczone kopia bulli kanonizacyjnej św. Jadwigi Śląskiej, wydanej w 1267 r. przez papieża Klemensa IV, dokument Piusa XII z 1943 r. podnoszący pocysterski kościół w Trzebnicy do rangi bazyliki mniejszej oraz dokument ustanawiający międzynarodowe sanktuarium – mówi ks. prof. Antoni Kielbasa SDS. Główne uroczystości rocznicowe odbędą się jesie-



KUBA LUKOWSKI

Ks. prof. A. Kielbasa z dekretem ustanawiającym Międzynarodowe Sanktuarium Świętej Jadwigi Śląskiej

nią. Do tego czasu z myślą o odwiedzających sanktuarium pielgrzymach powstaną w Trzebnicy m.in. „Ścieżki św. Jadwigi”, upamiętniające miejsca związane ze Świętą.

Ból zapamiętany



KUBA LUKOWSKI

OBORNIKI ŚLĄSKIE. Doroczne spotkanie tułejszego oddziału Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę odbyło się 20 lutego w miejskim ośrodku kultury. Oprócz członków obornickiego oddziału stowarzyszenia, który zrzesza 385 osób z okolic Obornik, Trzebnicy i Wołowa, uczestniczyli w nim także przedstawiciele innych organizacji kombatanckich oraz władz lokalnych. Robert Adach, starosta trzebnicki, zwracając się do kombatanów podkreślił, że nie wolno dopuścić, aby w społeczeństwie zanikła pamięć

o bolesnych doświadczeniach, jakie dotykały Polaków w czasie II wojny światowej ze strony dwóch totalitaryzmów: hitlerowskiego i stalinowskiego. Jan Łabędzki, prezes wojewódzkiego zarządu stowarzyszenia (na zdjęciu po prawej), wręczył odznaczenia organizacyjne członkom obornickiego oddziału. – Tygodniowo udzielamy pomocy od 10 do 14 osobom, głównie przy sporządzaniu wniosków o wypłaty odszkodowań za pracę przymusową – mówi Kazimierz Wróbel, prezes stowarzyszenia w Obornikach.

Pod patronatem rektorów

OBÓZ W BIAŁYM DUNAJCU, już XXIV, organizowany przez duszpasterstwa akademickie, otrzymał po raz czwarty patronat Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Gremium podjęło tę decyzję podczas lutowego posiedzenia na Politechnice Wrocławskiej. W zeszłorocznej edycji obozu wzięło udział ponad 650 studentów, w tym blisko 500 pierwszoroczniaków z Wrocławia i Opola. Na tym samym posiedzeniu głos zabrał specjalny gość środowiska naukowego – poseł Sławomir

Piechota. Przedstawił sytuację niepełnosprawnych studentów i pracowników uczelni w Polsce w odniesieniu do innych krajów Europy. – Wypadamy błado – mówił – z jednej strony przez niedostosowanie uczelni do potrzeb niepełnosprawnych ruchowo, z drugiej przez brak reklamy i informacji zachęcającej do studiowania. Zdaniem S. Piechoty, ukończenie studiów ułatwia niepełnosprawnym znalezienie pracy, co z kolei pozwala im się wyrwać z myślenia o niepełnosprawności.

Tym razem wybuchu nie było

BOMBA znaleziona 20 lutego na terenie budowy estakady przy ul. Klecińskiej we Wrocławiu wymagała ewakuację z pobliskich budynków ponad 600 osób. Akcję saperów musieli przeczekać w bezpiecznym miejscu mieszkańcy wieżowca przy ul. Ostrowskiej, pracownicy i pacjenci sąsiadującej z nim przychodni lekarskiej

oraz pracownicy i klienci Urzędu Skarbowego Wrocław-Fabryczna. Niewybuch zauważony przez pracującego przy budowie robotnika okazał się pociskiem artyleryjskim z czasów II wojny, o długości ponad 100 cm, ważącym 120 kg i polu rażenia 1200 m. Na szczęście sprawna akcja uchroniła od wybuchu.

Srebrne gody Komunii i Wyzwolenia

LUTYNIA. W pierwszą rocznicę swojej sakry bp Andrzej Siemieniowski odwiedził parafię pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Lutyni. Okazją do spotkania z wiernymi był jubileusz 25-lecia zatwierdzenia przez Papieża Bractwa Ruchu Komunia i Wyzwolenie, działającego między innymi w lutyńskiej wspólnotce. Członkowie Ruchu z Dolnego Śląska uczestniczyli we Mszy św. pod przewodnictwem biskupa. W homilii nawiązał on

do postaci trzech apostołów – Piotra, Jakuba i Jana, którzy będąc blisko Chrystusa w najważniejszych momentach Jego misji, ryzykowali, że Jego światłość obnaży zarówno ich wierność, jak i upadki. Po Eucharystii przedstawiciele wspólnoty złożyli biskupowi życzenia, dołączając plakietki Ruchu i książki jego założyciela ks. Luigi Giussaniego. Podczas spotkania w pobliskiej szkole obecni wysłuchali świadectw członków Ruchu.

Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy, bp Andrzej Siemieniowski, Elżbieta Dytman, dyrektor SP w Karczycach



BEATA KUCIUK

We Wrocławiu wręczono IPN-owskie certyfikaty moralności

Pokrzywdzeni

Status pokrzywdzonego przez organa bezpieczeństwa PRL dostali od IPN nasi biskupi: abp Marian Gołębiewski, bp Edward Janiak i bp Andrzej Siemieniowski oraz biskup greckokatolicki Włodzimierz Juszcak z eparchii wrocławsko-gdańskiej, a także ks. Mirosław Drzewiecki.

Wymogiem elementarnej sprawiedliwości nazwał dyrektor wrocławskiego IPN prof. Włodzimierz Suleja ubieganie się o status pokrzywdzonego. Trzeba dochodzić sprawiedliwości dziejowej i szukać obiektywnego obrazu Kościoła i PRL-u. Dla komunizmu polskiego największym za-



grożeniem i wrogiem był Kościół. Polskie władze komunistyczne uległy złudzeniu, że gdy zniszczą Kościół, nastanie nowy ład społeczny. Ale jak można walczyć z Bogiem? Czy poprzez odmowę wydania paszportu albo inwigilację i

K. Kościelny (z prawej) i **S. Bogaczewicz** rozmawiają z jednym z pokrzywdzonych bp. Edwardem Janiakiem

zastraszenie? Status pokrzywdzonego to jednoznaczne orzeczenie, że będąc obywatelem, nie udzielałem wsparcia, nie uczestniczyłem w zлу, jakim był komunizm.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

JAK PRACOWAŁ SB

KRYSTIAN KOŚCIELNY, KUSTOSZ ARCHIWALNY



– Kościół w wymiarze profanum jest słaby i grzeszny, tworzony przez zwykłych ludzi, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i starają się żyć Jego nauką. Ale jest też wymiar sakralny Kościoła – rzeczywistość nadprzyrodzona, której żadne siły piekielne nie przemogą. Zapomnieli o tym komuniści. Ulegli fałszywym obietnicom, że może być inaczej, bez Boga i bez religii. Zapomnieli, że człowiek jest „homo religiosus” – potrzebuje religii, bez której przestaje być człowiekiem. Nieludzkie były ich działania, żerujące na słabości ludzkiej i szantażu.

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ, HISTORYK IPN



– Młody człowiek, walczący sam ze sobą, być czy nie być, pełen ideałów i drobnych porażek, decydujący się na służbę Bogu, od początku, od wstąpienia do seminarium duchownego, miał założoną „Teczke ewidencji operacyjnej na księdza” (TEOK). Opłacani za państwowe pieniądze, przypisani mu zostają funkcjonariusze i agenci bezpieki, którzy dzień i noc węższą, by znaleźć „haka” na niego. Pilnują jak wierny pies, kiedy i gdzie przebywa, jakie jest jego życie towarzyskie, czy ma przyjaciół i przyjaciółki, czy pije alkohol. Pracują ciężko i podstępnie, aby zdobyć wywiad środowiskowy i mieć pretekst powiększenia grona zdrajców Kościoła i człowieczeństwa. Tylko w niewielkim procencie odnosili sukcesy. A potem we współpracy z nimi ten sam schemat informowania, szantażowania i dyskrecji. Piekielne czasy komunizmu się skończyły, tak jak wszystkie ludzkie ideologie w historii powszechnej. A dziś poszukuje się tych, którzy tę haniebną pracę wykonywali, oraz tych, którzy zostali pokrzywdzeni.

PROF. WŁODZIMIERZ SULEJA, DYREKTOR WROCŁAWSKIEGO IPN



– Status pokrzywdzonego otrzymuje się dla satysfakcji moralnej i poczucia radości, że nie uległo się presjom. To swoiste oczyszczenie i świadomość, że będąc Polakiem, nie zdradziłem ideałów polskości, nie uległem, nie uczestniczyłem w zлу, że walczyłem z fałszywym systemem, a nie wspomagałem go. Podkreślić należy, że pokrzywdzonym jest osoba, o której organy bezpieczeństwa państwa zbierały informacje na podstawie celowo gromadzonych danych, również w sposób tajny. Pokrzywdzonym nie jest osoba, która została następnym funkcjonariuszem, pracownikiem lub współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa. Teraz księża biskupi wrocławscy i ks. M. Drzewiecki mogą utwierdzić się w przekonaniu, że ich działalność opozycyjna była świętym obowiązkiem. Przyznanie statusu pokrzywdzonego potwierdza, że to nie oni, ale ich skrzywdzono. Mają zatem słuszny powód do chwały, to jest ich certyfikat prawdziwej moralności.

Wielkopostna walka

O modlitwie

Nie zawsze pamiętałam o modlitwie, nie w każdą niedzielę uczęszczałam na Mszę św. Tak się w moim życiu ułożyło. Po różnych perturbacjach wiarę na nowo odkryłam na studiach. Cieszę się, że mam oparcie w duszpasterstwie. Dzięki ludziom, z którymi się tam spotykam, wiem, że także inni żyją modlitwą i nie wstydzą się tego.



Wielki Post skłania mnie do myślenia o modlitwie poprzez towarzyszące mu praktyki. Gdy w Środę Popielcową zdecydowałam się zupełnie powstrzymać od jedzenia, to każda myśl o tym, jaka jestem głodna, nasuwała mi proste słowa: „Panie, chcę wytrzymać”. Ten czas pomaga także składać świadectwo. Mówię kolegom czy koleżankom na studiach: „Idę dzisiaj do kościoła”, choć to nie niedziela, a oni... reagują różnie. Zwykle wymusza to rozmowę, pytania, dzięki czemu łatwiej mi mówić o sprawach wiary i modlitwy. Myślę, że większość moich znajomych wierzy w Boga, tylko potrzebuje „bodźca”, aby sobie o Nim przypomnieć. W codziennym zabieganiu i hałasie zapominają o modlitwie. Przypominają sobie, gdy przychodzi jakaś większa próba.

Lubię modlić się własnymi słowami. Tak jest mi łatwiej. Gdy jestem zmęczona i chcę skorzystać z Liturgii Godzin, zdarza mi się gubić w tekście i nie myśleć o tym, co czytam. Podobnie z Różańcem. Nie oznacza to, że stronię od takiej modlitwy. Jednak używanie własnych słów sprawia, że staje się ona jeszcze bardziej rozmową i pełniej wyraża to, co czuję. Łatwiej mi wtedy o nią walczyć np. ze zmęczeniem.

DOROTA ZIMON,
studentka administracji,
związana z DA
„Dominik”

Ciem



JOLANTA SĄSIADK

– Jeśli czegoś bardzo się pragnie, trudności zamiast zniechęcać, pobudzają do działania – napisał w swojej najnowszej książce **Napoleon Mitraszewski, niewidomy nauczyciel, pisarz, reżyser i twórca teatru.**

tekst

JOLANTA SĄSIADK

Zbliżając się do dziewięćdziesiątych urodzin, pan Napoleon coraz częściej podsumowuje swoje niełatwe i pogmatwane życie, wyciągając z zakamarków pamięci historie sprzed 80 lat, półwiecza, ćwierćwiecza i całkiem świeże przeżycia. Słuchając jednak jego opowieści, można odnieść wrażenie, że najmocniejszy ślad odcisnęły lata dzieciń-

stwa i młodości. Wszak to wtedy toczył najdramatyczniejszą walkę o życie i swoją przyszłość.

Pocisk jak zabawka

Ten letni poranek w Łunińcu na Polesiu nie różnił się niczym od innych. Leniwie płynące dni 1923 roku zamykały świat 4-letniego Polusia między rodzinnym domem, w którym troskliwie krzątała się mama, a podwórkiem i jego okolicami, odwiedzanymi chętnie w poszukiwaniu dziecięcej przygody. Ta, która wpłynęła na jego całe życie, pojawiła się niespodziewanie, nie wróżąc niczego złego. Znalezione zapalnik granatu wyglądał jak zabawka – kusząca, bo nieznaną. A najbardziej intrygowal znajdujący się w niej żółty proszek. – Mamo, co to? – krzyczał od progu malec, chcąc od największego autorytetu usłyszeć informację. – Nie wiem, synku – kobieta spojrzała na nieznany przedmiot i zaniepokojona swoją niewiedzą kazała go wyrzucić. O ile lepszy byłby świat, gdybyśmy zawsze wypełniali polecenia rodziców. Ale ciekawość świata tak często zwycięża... Napoleon, choć mamę bardzo kochał, nie usłuchał jej rady. Kawalek drewnianka podpalił w kuchennym piecu i przyłożył do intrygującego żółtego proszku. Wybuch nastąpił natychmiast.

Dwa tygodnie chłopiec leżał nieprzytomny w szpitalu, a lekarze nie dawali mu szansy na przeżycie. Matczyna miłość jednak nie ustąpiła, nie poddała się, nie uwierzyła medycznym diagnozom. Codziennie, także nocą, kobieta siadała przy szpitalnym łóżku synka i przykładła lód do jego poranionej głowy. Dziś Napoleon jest przekonany, że to go uratowało. – Dzięki matce wyszedłem z tej dramatycznej przygody z życiem, niestety, niewidomy i bez dwóch palców lewej ręki... We wszystkich nieszczęściach i trudach, jakich doświadczał przez całe życie, spotkała go wielka łaska – dobre, mądre, kochające kobiety, które pomagały mu pokonać największe przeciwności losu.

Nauka

Dzięki staraniom matki trafił w Wilnie do dr Marii Strzeмиńskiej, lekarki, która w wyniku zakażenia tyfusem plamistym straciła wzrok. Nauczyła się jednak nie tylko zajmować sobą, ale także opiekować i leczyć niewidomych. Założyła przy ul. Antokolskiej zakład dla uczniów niedowidzą-

Nad biurkiem Matka Boża Ostrobramska otoczona dyplomami, gratulacjami i podziękowaniami, a na nim maszyna do pisania, niemy świadek twórczości pana Napoleona

Zakopane to jedno z najbardziej ulubionych miejsc wypoczynku

cych i ociemniałych, funkcjonujący na zasadzie szkoły powszechnej. Po jej ukończeniu Napoleon kontynuował naukę na kursach prywatnych, przerabiając program szkoły średniej. W 1939 r. eksternistycznie zdał w Wilnie maturę, jako jeden z nielicznych niewidomych. – W tamtych czasach niepełnosprawnym niełatwo było zdobywać wykształcenie nawet podstawowe, nie wspominając o średnim czy wyższym – wspomina. – Miałem dużo szczęścia i mądrych rodziców, którzy nie zamknęli mnie w czterech ścianach domu, wiedząc, że nawet najlepsza rodzina i ciepłe, przytulne mieszkanie nie mogą wypełnić życia. Starali się otworzyć przede mną różne możliwości, choć było ich wówczas tak niewiele. I rzeczywiście na egzaminie dojrzałości, na jakiś czas, się one skończyły. Napoleon wrócił z Wilna do rodzinnego domu w Łunińcu, gdzie spędził lata wojny. To tam organizował potajemnie słuchanie zagranicznych rozgłośni radiowych i nawiązał



ARCHIWUM DOMOWE

czami są ciekawość życia, wiara, zaufanie, nadzieja, niezłomna wola dążenia do celu i... żona

Wierność rozświetlona



ARCHIWUM DOKOWE

kontakt z podziemnymi organizacjami wojсковymi. Mimo ograniczeń chciał uczestniczyć w polskiej batalii o wolność. Ciekawość świata nie pozwoliła mu tkwić przy rodzicach bez końca, więc zaraz po okupacji wyjechał do Polski uformowanej w nowych, powojennych granicach.

W 1945 roku trafił do Lasek, gdzie uczył podopiecznych tamtejszego Zakładu dla Niewidomych alfabetu Braille'a. Pobył tam zmobilizował go do dalszej nauki. Udało mu się ją podjąć na uniwersytecie w Łodzi, gdzie w roku 1951 uzyskał tytuł magistra polonistyki. Studiując, podejmował pracę nauczyciela, dlatego po skończeniu filologii polskiej dokształcał się w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, a następnie rozpoczął studia doktoranckie w Instytu-

Napoleona i Władysława od 45 lat łączą ta sama miłość

cie Badań Literackich w Warszawie.

Rodzina i praca

Mimo zdanych egzaminów nie obronił doktoratu, gdyż okazało się, że nie umożliwi mu on pracy na uczelni ani wyższych zarobków. Nie mógł już wówczas myśleć tylko o sobie, gdyż w tym czasie był głową rodziny. Choroba mamy oraz poczucie odpowiedzialności za żonę i dzieci sprawiły, że przerwał studia doktoranckie i podjął stałą pracę w zakładzie dla dzieci niewidomych w Łodzi. Likwidacja tej placówki przegnała go do Wrocławia. Tutaj trafił do Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dzieci Niewidomych im. Marii Grzegorzewskiej przy al. Kasz-

W ośrodku przy al. Kasztanowej N. Mitraszewski przepracował 30 lat, przygotowując setki niewidomych do aktywnego i pełnego życia

tanowej. Praca w tej placówce pochłonęła go bez reszty. Rozwijał w niej dotychczasowe zainteresowania pedagogiczne i literackie, ucząc języków polskiego i rosyjskiego w szkole podstawowej i średniej. Zachęcając swoich podopiecznych do poznawania literatury, wykorzystywał niekonwencjonalne, często wymyślone przez siebie metody dydaktyczne. Jednocześnie poszerzał swoje zainteresowania o nowe obszary działalności artystycznej. Założył Zespół Pieśni i Poezji Niewidomych Artystów, który podróżował z koncertami po całej Polsce. Stworzył też Teatr dla Niewidomych, zdobywając z obydwoma grupami nagrody i wyróżnienia. Na laury zasłużył też pracą literacką.

W 1974 r. wydał pierwszą książkę „A jednak życie”, w której opisał czasy dzieciństwa i wczesnej młodości. Trzy

lata później ukazała się kolejna pozycja „Przerwany szlak”, a w 1980 następna – „Ku pełni życia”. Poświęcił je w dużej mierze trudnościom, jakie musi pokonać osoba niewidoma czy niedowidząca, by zdobyć wykształcenie i realizować podstawowe życiowe plany. Potem przyszedł czas na kolejne publikacje: w 1982 r. wydano „Gdy biją zegary”, w 1984 – „Smak szczęścia”, jedenaście lat później „Drugi smak szczęścia” i „W szumie Wilenki”. W ubiegłym roku ukazała się najnowsza książka Napoleona Mitraszewskiego, podsumowująca jego pedagogiczne i artystyczne życie – „Kwitnące osty”. Jego piśarski dorobek uwieńczyły licz-

ne nagrody Ministerstwa Kultury oraz innych instytucji i organizacji. Wszystkie tomy zostały wysłane do Watykanu, jako prezent dla Papieża. Podziękowanie od Jana Pawła II za ten dar serca, z informacją, że książki trafiły do Biblioteki Watykańskiej, jest jednym z najcenniejszych dokumentów, jakie autor przechowuje w swoim archiwum.

Smak szczęścia



Najnowsza książka pana Napoleona podsumowuje jego zawodowe życie

W życie wypełnione zawodowymi i twórczymi barierami oraz spektakularnymi sukcesami wpisał się rodzinny dramat i... szczęście. Pierwsze małżeństwo bardzo wcześnie zakończyła gorzka rozstania i żal porażki. Po odejściu żony Napoleonowi ciężko było się pozierać. Będąc w sanatorium w Świnoujściu, poznał Władysława Orzechowską, swoją obecną żonę. Pokochali się i pobrali 30 czerwca 1962 r. Oboje okazali się ludźmi niezłomnymi, pełnymi energii i zapału, kochającymi życie i aktywność. 45 lat ich wspólnego życia, obarczonego nietypowymi utrudnieniami, uwieńczyły sakramentalne zaślubiny 29 kwietnia ubiegłego roku, gdy nie już nie stało na przeszkodzie złożeniu przysięgi przed Bogiem.

Ich związek uświęcało codzienne życie, gdy Napoleon każdego dnia dzielił porażki i osiągnięcia z żoną, a ona stała się jego towarzyszką, doradcą, impresariem. Łączyła trwanie przy mężu z własnymi ambicjami, planami i pracą zawodową. Dzięki wzajemnemu oddaniu, wierności, lojalności i przyjaźni poznali prawdziwy, dojrzały smak życia. ■



JOLANTA SASIADK

Na weselu u franciszkanów

Kuchnia pełna miłości

Rozmowy w kolejce po zupe, pomoc w pokonaniu uciążliwych schodów, wspólne stawianie czoła trudom podeszłego wieku, ubóstwa i chorób. Wreszcie... ślubny kobierzec.

Historia miłości Basi i Stanisława to gotowy materiał na scenariusz filmowy. I piękne świadectwo działania Bożej Opatrzności. Kiedy w ostatnich dniach karnawału w otoczeniu mnóstwa przyjaciół i znajomych wymieniali obrączki we wrocławskim kościele pw. św. Antoniego, pewnie wracali myślą do swego pierwszego spotkania. A odbyło się ono niedaleko miejsca zaślubin, w kuchni charytatywnej prowadzonej przez franciszkanów przy ul. Kasprowicza.

Zaczął się przy obiedzie

Z darmowych obiadów (najczęściej jest to zupa z solidną wkładką) przy ul. Kasprowicza korzysta średnio ok. 500 osób dziennie, od poniedziałku do soboty. Basia i Stanisław przychodzili tu od dawna. – Pamiętam, jak pani Barbara pomagała swemu przyjacielowi zejść po schodach, jak uczestniczyli razem w spotkaniach wigilijnych – wspomina brat Rafał, dyrektor kuchni. – Troszczyli się o siebie wzajemnie i widać było, jak bardzo potrzebują jedno drugiego. To ludzie bardzo życzliwi, przyjmujący z wdzięcznością udzielaną im pomoc i cieszący się sympatią innych.

– Przychodziłem tu na obiady już od dziewięciu lat, Basia od pięciu. Miło nam było razem rozmawiać, bardzo się polubiliśmy – wspomina Stasiu. – Zaprosiłem ją kiedyś do domu na kawę i tak się zaczęło.

Państwo młodzi przy weselnym stole

Pan młody opowiada o dobrym sercu żony, która pomaga pewnej schorowanej pani. Basia, choć sama ma swoje dolegliwości i problemy rodzinne, jest niezwykle chętna do pomocy wszystkim potrzebującym. I bardzo odpowiedzialnie podchodzi do podjętych zobowiązań. Oboje mówią, że zawsze Bóg obecny był w ich życiu, choć Stasiu przyznaje, że zdarzały mu się różne słabości i upadki. Obojgu życie nie szczędziło cierpienia. – Teraz czujemy się jak nowo narodzeni – mówi Basia.

Nie jest to pierwszy przypadek małżeństwa między osobami korzystającymi z darmowych posiłków u franciszkanów. Dotychczas jednak śluby dotyczyły osób młodszych. Zwykle chodziło o pary pozostające w konkubinacie, które – często dzięki delikatnej pomo-

cy brata Rafała – postanawiały rozpocząć życie zgodne z Bożym prawem. Tym razem po raz pierwszy na małżeńską drogę zdecydowali się wkroczyć ludzie w tak zaawansowanym wieku. Stasiu ma już 71 lat, Basia – 57. – Naprawdę biedny nie jest ten, kto nie ma co jeść, ale ten, kto jest samotny – powtarza brat Rafał. W kuchni dla ubogich odnaleźli, jak widać, niespodziewane bogactwo.

Światło i sól

Zanim doszło do ślubu, najpierw na stolówce u franciszkanów nastąpiło jeszcze jedno ważne wydarzenie. – Wspólnota Hallelu Jah od pięciu lat w sobotę poprzedzającą Niedzielę Miłosierdzia Bożego prowadzi przy ul. Kasprowicza spotkanie ewangelizacyjne pod hasłem „Miłosierdzie bez granic” – opowiada Tomek. – Organizujemy koncert, pantomimę, składamy świadectwa Bożego działania w naszym życiu, zachęcamy do przyjęcia Ewangelii. Stasiu należało do osób, które w czasie jednego z takich spotkań postanowiły przyjmując Boże zaproszenie.

Zachęcił do tego również Basię. Ostatecznie pojechali na letnie rekolekcje, zaczęli uczestniczyć w Mszach św. i innych spotkaniach wspólnoty. Pozostali w niej do dziś. To członkowie Hallelu Jah podjęli niezbędne przygotowania do ślubu, a także pomyśleli o cennym prezencie dla nowożeńców – własnymi rękami wyremontowali dla nich mieszkanie! Iwonka i Darek, pełniący rolę świadków, pomogli w naszykowaniu strojów i dopięciu wszystkiego do ostatni guzik. – Przeżywalimy wszystko tak mocno, jakby chodziło o nasz własny ślub – mówi Iwona. – Basia i Stasiu są wielkim darem dla naszej wspólnoty. Uczą nas czynnej miłości.

W domu parafialnym u franciszkanów członkowie Hallelu Jah udekorowali salę i przygotowali weselne przyjęcie. Państwo młodzi, wzruszeni i szczęśliwi, wstawali wraz ze wszystkimi na parkiecie, radząc sobie doskonale nawet przy najbardziej skocznej muzyce.

– Miłość może dopaść człowieka na każdym etapie życia – podkreślał proboszcz franciszkańskiej parafii o. Jarosław Zatoka, który przewodniczył ślubnej ceremonii. Pierwsze prezenty – świecę i torebkę soli, ofiarował państwu młodemu już w kościele ks. Włodzimierz Wołyniec. – Mamy być solą ziemi i światłem świata – mówił w homilii. – Sól i światło symbolizują miłość. Takiej miłości wam życzymy.

AGATA COMBIK



ZDJĘCIA AGATA COMBIK

Na początku ślubnej ceremonii





Rekolekcje w duszpasterstwach akademickich

Nie tylko dla studentów

Duszpasterstwa akademickie, dbające o formację duchową studentów, zapraszają na rekolekcje wielkopostne także młodzież pracującą i wszystkich chętnych.

A oto lista miejsc i terminów spotkań przygotowujących do Zmartwychwstania Pańskiego. Dodatkowe i zaktualizowane informacje można znaleźć na stronach internetowych duszpasterstw.

■ **OD 4 DO 6 MARCA**, w DA Przystań, ul. kard. Kominka 3/5, s. Anna Bauchan, będzie przybliżała temat: „Najgroźniejszy wirus XXI wieku. Czy słyszałeś? M.I.S.I.E.”, www.przystan.wroclaw.pl.

■ **OD 11 DO 14 MARCA** w DA Dominik, pl. Dominikań-

ski 2, o. Jacek Prusak SJ spotka się ze słuchaczami w niedzielę o godz. 20.00, od poniedziałku do środy o 18.30 (adoracja), 19.00 (Msza św.), www.da.wroclaw.dominikanie.pl. W DA Wawrzyny, ul. Bujwida 51, o. Leon Knabit OSB głosi rekolekcje w niedzielę o 9.30, 12.00, 20.00, od poniedziałku do środy o 18.00, 20.00, www.wawrzyny.wroc.pl.

■ **OD 18 DO 21 MARCA**, DA Maciejówka, pl. Nankiera 16 a, o. Wojciech Jędrzejewski OP będzie mówił na temat: „Utracić, by odzyskać, czyli o odnajdywaniu samego siebie”, spotkania o 19.00 (Msza św.), 20.00 (konferencja i adoracja), www.maciejowka.k.pl.

■ **OD 25 DO 28 MARCA**, w DA Horeb, ul. Prusa 78, ks. Jan Hańderek będzie zachę-

cał: „Przypatrzcie się powołaniu waszemu”, w niedzielę o 19.15, od poniedziałku do środy o 19.30, www.horeb.salezjanie.pl. W DA Porcjunkula, ul. Krucza 58, o. dr Jerzy Brusilo OFMConv. przybliży temat „Cywilizacja... Wiara... Przyszłość... Chrystus”, www.porcjunkula.org. W DA Stygmatyk, ul. Sudecka 9, o. Jacek Waligóra powie, co robić, „Aby odnowić życie”, spotkania o godz. 19.00, www.stygmatyk.wroc.pl. W DA Most, pl. Grunwaldzki 3, ks. Leszek Król SDB spotka się ze słuchaczami o godz. 19.30, www.most.salezjanie.pl.

■ **OD 1 DO 4 KWIETNIA** w DA Antoni, al. Kasprzowicza 26, wielkopostne rekolekcje poprowadzi o. Maciej Zięba OP, www.antoni.ovh.org.



SEBASTIAN WIERZBICKI

W poszukiwaniu prawdy

Wstępem do Wielkiego Postu stał się dla mieszkańców Szymanowa spektakl o Edycie Stein, wystawiony w wiejskiej świetlicy. Autorami i odtwórcami sztuki „W poszukiwaniu prawdy” są młodzi artyści (na zdjęciu) ze scholi „Rodzina” z sąsiedniej parafii pw. św. Anny we Wrocławiu Widawie. W każdej scenie, słowie, gościę widać, jak wiele pracy kosztowało przygotowanie inscenizacji, ile serca włożono w grę aktorską. Widzowie podczas godzinnego spektaklu przenoszą się z bohaterami do domu rodzinnego Edyty Stein, na uczelnię, posterunek gestapo, do szpitala, karmelu czy w końcu do obozu koncentracyjnego Auschwitz. W tych miejscach kielkuje, wzrasta i rozkwita wiara w Jezusa Świętej, która wychowała się w rodzinie żydowskiej, gdzie religia i tradycje przodków odgrywały znaczącą rolę. Sztuka przygotowana przez scholę z Widawy pokazuje zmagania Edyty, dorastanie do wiary i przełomowe w jej życiu odkrycie Prawdy.

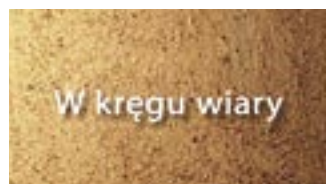
Zakończenie, w którym Edyta z innymi więźniarkami idzie do obozowej „łaźni”, gdzie zginie, jest zarazem smutne i optymistyczne. Spokój bohaterki, jej wiara i siły do pocieszenia innych dowodzą, że odnalazła prawdę. Wiara, nadzieja i miłość wygrały z obozowym upodleniem, strachem i nienawiścią. Sztuka do niektórych widzów przemówiła lepiej i pełniej niż niejedne wielkopostne rekolekcje.

SEBASTIAN WIERZBICKI

Co na łamach?

W mediach

Program „W kręgu wiary” emitowany przez TVP3 Wrocław, w piątek o godz. 18.45, zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



Na falach 92 FM Radia Rodzina, w każdą niedzielę o 9.40, prezentowane jest najnowsze wydanie „Gościa Niedzielnego”. Fragmenty tekstów z aktualnych numerów wrocławskiego GN zamieszczamy także w dziale „aktualności” na stronie internetowej archidiecezji wrocławskiej: www.archidiecezja.wroc.pl.

Zapraszamy

■ **„PRZYJACIEL W KRYZYSIE”** – Stowarzyszenie na Rzecz Higieny Zdrowia Psychicznego organizuje spotkania dla rodzin i przyjaciół osób, które przeżyły kryzys psychiczny. Odbywają się one w drugi i czwarty wtorek miesiąca (w marcu 13 i 27), o godz. 16.00, przy ul. Staszica 4 (pomieszczenia parafii pw. św. Bonifacego). Na zainteresowanych czekają psycholog, psychiatra oraz osoby, które mają za sobą trudne doświadczenia i chcą podzielić się nimi, wesprzeć, doradzić.

■ **MIĘDZYSZKOLNA PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY** na Światowy Dzień Młodzieży w

Niedzielę Palmową w Rzymie wyrusza, wzorem lat ubiegłych, z Wrocławia i Dolnego Śląska. Termin: od 30 marca do 4 kwietnia. Nauczycieli i młodzież szkół średnich i gimnazjów do udziału w nim zaprasza Biuro Pielgrzymkowe Alfa-Tur, sponsor pierwszej nagrody konkursu literackiego o złote pióro, organizowanego przez Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące i wrocławską redakcję GN. Wielkość grup jest dowolna. Szczegóły i zdjęcia z poprzednich wyjazdów można znaleźć na stronie www.alfatur.pl, informacje telefonicznie – (071) 352 23 19.

Młodzież i nauczyciele z Dolnego Śląska na Placu Świętego Piotra



ARCHIWUM BIURA ALFA-TUR

Eucharystyczny Ruch Młodych z parafii pw. Świętej Trójcy w Żmigrodzie

Świat byłby ubogi, gdybyśmy się nie spotkali...

Moja przygoda z Eucharystycznym Ruchem Młodych rozpoczęła się w roku 2001.

Z inicjatywy proboszcza, ks. Jacka Gasińskiego CM, została założona wspólnota, a ja rozpoczęłam pracę jako animatorka.

Po pięciu latach wspólnota liczy 20 uczniów ze Szkoły Podstawowej im. Bolesława Chrobrego i Gimnazjum im. M. Rataj w Żmigrodzie. Spośród 29 kandydatów przyjętych do naszego ERM w uroczystość Chrystusa Króla, 25 listopada 2001 roku, do tej pory zostało 6 dziewcząt, które są już w III klasie gimnazjum. W kolejnych latach jedni odchodzili, inni przyłączali się do nas, ale niezależnie od liczebności grupy nasza działalność coraz bardziej się rozwija. Podejmujemy więcej inicjatyw, które przybliżają dzieci i młodzież do Chrystusa.

Spotykamy się w każdy poniedziałek oraz w dodatkowe dni, kiedy przygotowujemy liturgię lub różnorodne akcje. Zadaniem animatora jest prowadzenie formacji według ustalonego na każdy rok programu. Wspólnie się modlimy, rozważamy Słowo Boże i poruszamy różne problemy. Przygotowujemy imprezy, uroczystości parafialne i szkolne. Staramy się swoim przykładem pomagać uczniom i mieszkańcom naszej wspólnoty.

Bierzemy czynny udział we wszystkich uroczystościach i nabożeństwach, takich jak Roraty, Droga Krzyżowa, Triduum Paschalne, majówki, procesja Bożego Ciała, Różaniec. Dwa razy w miesiącu i w każdy pierwszy piątek przygotowujemy liturgię niedzielnej Mszy świętej, a więc śpiew, czytania, modlitwę wiernych. Po niedzielnych spotkaniach idziemy do kościoła i adorujemy Pana Jezusa.

Przygotowujemy również adoracje dla wszystkich dzieci w parafii.

Czerpanie radości

– Wiele nauczyłam się należąc do ERM – mówi Ada Wojda z III klasy gimnazjum. – Poznałam Kościół od zalepca. Dzięki naszej wspólnoty zbliżyłam się do Jezusa Eucharystycznego. Pogłębiłam nie tylko wiarę, ale także wiedzę ogólną. Na każdym zjeździe, kiedy wspólnoty z ca-



ZDJĘCIA ARCHIWUM ERM

łej Polski się jednoczą, czuję moc Chrystusa i siłę, która nas łączy. Myślę, że warto należeć do takiej wspólnoty, by czerpać radość z życia.

– Należę do ERM trzy lata. Dzięki wspólnoty rozwijam swoje talenty, na przykład śpiew – wyznaje Paulina Łopatka, uczennica klasy V, religijna piosenkarka żmigrodzkiej wspólnoty. – Jest on moją pasją, a Eucharystyczny Ruch Młodych pozwala mi wielbić Boga poprzez śpiewanie pieśni. Staram się przekazywać bliźnim, jak Bóg jest miłosierny.

Dzięki tej wspólnoty i ja, jako katecheta, rozwijam się duchowo. Dziękuję Bogu za łaskę spotkania tylu dobrych dzieci, młodzieży. Każdy człowiek ma różne dary, a gdy ma okazję dzielić się nimi z bliźnim, tak jak staramy się to robić w naszym ERM, wtedy świat jest piękny. Naszą mocną stroną jest modlitwa. Kiedy Jan Paweł II odszedł do Nieba, postanowiliśmy założyć Żywy Różaniec i pierwszą intencją była prośba o beatyfikację Ojca Świętego. Modlimy się również za nasze rodziny. Gdy ktoś ze wspólnoty potrzebuje pomocy, natychmiast dajemy sobie znać i prośby płyną do Boga. Otaczamy modlitwą dzieci z całego świata, kapłanów, misjona-

rzy, szczególnie diakona Marka Pogorzelskiego SVD, zmarłych, chorych. Modlimy się za Ojczyznę, za naszą parafię i o pokój na świecie. Od 2005 r. w szkole organizujemy akcję misyjną – zbieramy znaczki pocztowe na misje. Prowadzimy w parafii i w szkole gazetkę ścienną i galerię zdjęć wspólnoty.

Teatr i podróże

Wystawiamy przedstawienia w kościele i szkole. Naszą specjalnością są krótkie scenki tematyczne, prezentowane podczas niedzielnych Mszy św. dla dzieci. Poświęcamy dużo czasu na próby, ale robimy to z radością, na chwałę Boga. W repertuarze mamy: „Zasady ERM”, „Chrystus Król – Nasz Pan”, „Św. Biskup Mikołaj”, „Dzień Babci i Dziadka”, „Rozmowy Wielkopostne”, „Wspomnienia o Papieżu Janie Pawle II”, „Jasełka”.

W naszej wspólnoty dzieci i młodzież nie tylko mogą rozwijać swoje talenty, ale również poznawać innych ludzi, nasz kraj i nieznanne miejsca. Wspólne wyjazdy zainspirowały mnie do udziału w koloniach Eucharystycznego Ruchu Młodych i udało się – byliśmy w Wierzbucinie i Szczytnie. W tym roku też chcemy spędzić wspólne wakacje. Planujemy także pielgrzymkę do sanktuarium św. Urszuli Ledóchowskiej w Pniewach i wyjazd na II Gimnazjalne Dni Wspólnoty w Lipnicy Murowanej. Mimo że mieszkamy w małym miasteczku, dzięki wyjazdom ERM znając nas wspólnoty z różnych stron Polski, zwłaszcza z Łowicza i Milanówka. Cieszymy się, że możemy utrzymywać z nimi kontakty. Wyjeżdżamy na Ogólnopolskie Dni Wspólnoty. Byliśmy już w Niepokalanowie w 2004 r. i Częstochowie w 2006 r., a w 2005 roku uczestniczyliśmy w I Gimnazjalnych Dniach Wspólnoty w Bardzie Śląskim.

Bardzo ważne jest dla nas wsparcie proboszcza, ks. Eugeniusza Walentowicza CM, a także gminy Żmigród oraz rodziców i parafian. We wszelkich dziełach pomaga nam również fakt, że żmigrodzka grupa jest bardzo żywa. Razem, w każdej chwili naszego życia – w radościach i cierpieniach – czujemy obecność Jezusa Eucharystycznego. Gdyby nie ERM, świat byłby ubogi!

U góry: Uczennice ze żmigrodzkiego ERM

Powyżej: Młodzież ze wspólnoty podczas wiosennej akcji